



ŻYC NADZIEJĄ



WESELCIE SIĘ **NADZIEJĄ**,
W UCISKU BĄDŹCIE **CIERPLIWI**,
W MODLITWIE - **WYTRWALI**.

Rz 12,12

Słowo Rektora ks. Adam Paszek SDB	str. 3
Nadzieja siłą człowieka Stanisław Karsznia SDB	str. 4
Kim jest Bóg? W kogo wierzymy? Grzegorz Chmieleński SDB	str. 5
Codziennosc z Bogiem - jak wygląda życie w izolacji? Dominik Iwański SDB	str. 7
Jak się modlić, kiedy nie mogę wyjść z domu? Dawid Jakubiak SDB	str. 9
Spowiedź - instrukcja obsługi Paweł Potęga SDB	str. 11
Eucharystia - czy potrzebuję spotykać się z Bogiem w kościele? Michał Cebulski SDB	str. 13
Pismo Święte - jak je czytać? Łukasz Wójcik SDB	str. 15
Świętość na przykładzie św. Jana Bosko - dokąd zmierzam? Mateusz Buczek SDB	str. 17
Wspólnota - być razem czy to znaczy łatwiej? dk. Adrian Arkita SDB	str. 19
Nowi współbracia w naszej wspólnocie	str. 20
Jezu ufam Tobie - najpiękniejsza modlitwa chorego Wywiad z kl. Arkadiuszem Żydzikiem SDB Mateusz Buczek SDB	str. 21
Magister bonus - wspomnienie o ks. Janie Wilkołku SDB ks. Adam Paszek SDB	str. 24
Kronika seminaryjna Stanisław Karsznia SDB	str. 25

Nadzieja kluczem do otwarcia drzwi przyszłości



ks. Adam Paszek SDB

Rektor WSDTS

Kiedy rodzi się nowy człowiek, wszyscy patrzą na niego z nadzieją zadając pytanie: Kim będzie to dziecko (por. Łk 1,66)? Kiedy patrzymy na wydarzenia ostatniego czasu, pytamy często, co będzie dalej? Jaki będzie świat, Kościół, nasza Ojczyzna?

Może i dziś podobni jesteśmy do uczniów zmierzających do Emaus, którzy po śmierci Chrystusa utracili nadzieję (por. Łk 24,13 nn.). Dopiero zgromadzeni na świętej wieczerzy razem ze Zmartwychwstałym doznali radości, która umocniła w nich nadzieję i natychmiast podzielili się tą radosną nowiną z pozostałymi uczniami. Dlatego wpatrując się w nowe życie, które przychodzi na świat w Betlejem i nas ożywia nadzieją, gdyż właśnie to Dziecię czyni wszystko nowe (por. Ap 21,5), bo, jak napisał przed laty ks. J. Pasierb: „Człowiek zbudowany jest z nadziei. Gdy ją odebrać – cóż zostaje

z człowieka? Nasze życie jest zaczynaną każdego ranka nieustanną walką ze zniechęceniem, smutkiem i rozpaczą, które nabierają siły, w miarę jak słabniemy, jak posuwany się w latach, gdy powoli opuszcza nas radość. Póki nadziei - póty życia. Ona jest jego siłą i motorem”.

Miotani falami współczesnych wydarzeń, kiedy może upadamy na duchu, zarzućmy kotwicę nadziei (por. Hbr 6,19), spoglądając w przyszłość oczyma św. Jana Pawła II: Nie lękajcie się, otwórzcie drzwi Chrystusowi. To On, Nowonarodzony Zbawiciel świata, zapewni nas o swoim zwycięstwie, o swojej miłości i mocy, wierności i trosce o każdego z nas. Nie traćmy więc nadziei, lecz wprost przeciwnie, motywujmy siebie i innych do krzewienia wokół siebie prawdy, dobra i miłości, których to darów życzymy wszystkim naszym Czytelnikom.

Z okazji Świąt Bożego Narodzenia składamy najserdeczniejsze życzenia.

Niech tajemnica przyjścia Zbawiciela na świat, będzie dla Was umocnieniem w wierze, nadziei i miłości.

Życzymy, aby narodzony Jezus napełniał Wasze serca pokojem i radością.

Zdrowych i błogosławionych Świąt Narodzenia Pańskiego oraz obfitości Bożych łask w Nowym Roku!

Życzą Salezjanie





Stanisław Karsznia SDB

Student WSPTS

Nadzieja siłą człowieka

Współczesny świat dotknięty pandemią Covid-19 został poniekąd sparaliżowany. Specjaliści w dziedzinie medycyny, socjologzy, ekonomiści oraz politycy próbują przewidywać jaka czeka nas przyszłość.

Ponadto restrykcje i ograniczenia nakładane przez rządzących są chyba nieuniknione, aby myśleć o powrocie do normalnego funkcjonowania w społeczeństwie. Zdecydowana większość ludzi zdaje się być już zmęczona ciągłymi informacjami o liczbie zachorowań i zgonów. Pomimo tych niepokojących statystyk, których nie należy w żaden sposób lekceważyć, powinniśmy również dostrzec dobro obecne pośród nas.

Ważne jest, aby patrzeć z entuzjazmem w przyszłość. Potrzebujemy dziś uzasadnionej nadziei, która będzie oparta na silnym fundamencie. Tylko od nas samych zależy czy poddamy się zwątpieniu i lękowi, czy też pójdziemy z wiarą, ufając Bogu, który w swojej opatrności kieruje naszym życiem.

Od samego początku istnienia chrześcijaństwa, wierzący swoją ufność pokładają w Jezusie, który przychodząc na świat, dał nam nadzieję nowego życia. W Nim samym powinniśmy upatrywać ratunku w trudnościach i sytuacjach beznadziejnych. To właśnie nadzieja, jakocnota teologiczna, jest pewną i trwałą kotwicą duszy oraz pancerzem wiary (zob. KKK 1820).

Nadzieja, jak podkreślił Ojciec Święty Franciszek w swojej najnowszej encyklice *Fratelli tutti*, jest drogą zbliżenia do siebie ludzi, poprzez wzajemną pomoc, szacunek oraz poświęcanie się dla innych. Nadzieja domaga się również odwagi i patrzenia poza własną wygodę, która często nie pozwala nam otwierać się na życie, aby budować świat piękniejszy i bardziej sprawiedliwy. Papież zachęca nas, abyśmy nie bali się nowej rzeczywistości, lecz otworzyli własne serca na nadzieję, która ma swoje zakorzenienie w Chrystusie (por. *Fratelli tutti*, nr 54-55).

W najnowszym numerze Łoś Press postaramy się odpowiedzieć na pytania, które pozwolą na nowo odkryć wartość życia w czasach pandemii. Nasze słowa zachęty oraz nadziei kierujemy szczególnie do osób poszukujących dla siebie drogi duchowego wzrostu w wierze. Niech wyzwania, które są przed nami, nie załamują nas, ale pozwolą nam patrzeć z nadzieją w przyszłość!



Kim jest Bóg? W kogo wierzymy?



Grzegorz Chmieliński SDB
Student WSDTS

Gdy zapytać Brytyjczyka, jak się ma, zawsze odpowie, że świetnie. Niezależnie od tego, czy właśnie został szczęśliwym rodzicem, dostał awans, czy też stracił pracę albo przeżył życiową tragedię. Za każdym razem odpowiedź jest taka sama. Podobnie jest z pytaniem o wiarę w Boga. Co prawda już nie Brytyjczyk, ale każdy z nas, łatwo przyznaje, że wierzy. Ta odpowiedź zwykle jest intuicyjna, natychmiastowa. Jednak warto zastanowić się, co konkretnie kryje się za taką deklaracją. Wierzę w Boga, czyli w Kogo? Dlaczego w ogóle wierzę? Czy wiara ma jakiś sens?

Niekiedy może wydawać się tak, że wiara jest sprzeczna z rozumem. Bez sensu, bez perspektywy. Argumentem przemawiającym za tym jest fakt, iż na dobrą sprawę, trudno jest wskazać dowody, które przemawiałyby za istnieniem Boga. Tego, który jest niewidzialny. Jednak prawdą też jest, że w życiu każdego człowieka wiele razy możemy się spotkać z sytuacją, w której nie widzimy, a wierzymy. Najlepszym przykładem wydaje się



być powietrze. Wszyscy oddychamy, odczuwamy różnicę jakości powietrza, lubimy, gdy jest czyste, świeże, ale zawsze jest niewidoczne. To oczywiście przykład, który pomoże uzmysłowić, że Boga poznajemy w inny sposób. Nie za pomocą naszych oczu, czy nawet zmysłów. Zresztą, wszyscy dobrze wiemy, że zdarza się nam zachorować. Wirusy czy bakterie są naprawdę trudne do odnalezienia, a już na pewno nie gołym okiem. A jednak intuicyjnie przewidujemy, gdzie możemy je spotkać, szukamy sposobów, jak się przed nimi uchronić. A gdy się nie uda, to wybieramy

się do lekarza. Nasza wizyta u lekarza, to kolejny ważny trop w rozważaniach o wierze. Człowiek jest z natury skłonny do wierzenia. Przecież nie jesteśmy lekarzami, nie znamy się

wszyscy na medycynie. Ufamy temu, kto może nam pomóc. Oznacza to, że jesteśmy skłonni, by uwierzyć. Oczywiście, jest to nieco inny rodzaj wiary. W tym wypadku, wierzę komuś, gdy chodzi o Boga, należy wierzyć w Kogoś i Komuś.

Prawda ta jest istotna. Mówi bowiem o tym, że niczego nam nie brakuje do tego, by odkrywać Stwórcę. Jesteśmy na Niego naturalnie otwarci, zdolni, by przekonać się o Jego istnieniu na własnej skórze. A właściwie na własnej duszy. Tak jak potrafimy uwierzyć lekarzowi, farmaceucie czy mechanikowi, tak jesteśmy zdolni do tego, by uwierzyć w Boga. Jesteśmy *capax Dei*,



czyli zdolni do poznania Boga, w takim stopniu, w jakim jest to konieczne.

Każdy z nas jest zupełnie inny, a przejawia się to chociażby w tym, że inaczej postrzegamy otaczający nas świat. Aby to lepiej wyjaśnić, posłużę się przykładem. Moja mama jest dla mnie jedną z najważniejszych osób na świecie i nie ma nikogo, kto mógłby ją zastąpić. Mój kolega odbiera ją trochę inaczej, bo dla niego jest ona, co prawda bardzo miłą panią, ale zna wiele bardzo miłych kobiet, więc dla niego moja mama jest jedynie jedną z wielu. Podobnie jest z Bogiem. Trudno jest mówić o Bogu, jeżeli chodzi o Jego istotę (np. jaki jest z wyglądu), ponieważ to jest dla nas tajemnicą, ale możemy powiedzieć o tym, jaki On jest w relacji do nas. Możemy poprzestać na słuchaniu, w jaki sposób inni opowiadają o Bogu, ale to jest zbyt powierzchowne i, co najważniejsze, nie daje szczęścia tak, jak osobista zażyłość z Nim.

Bóg jest Wielki i Niezmierzony, nie da się Go dostrzec gołym okiem. Mimo, że jest Osobą, pisaną przez wielkie „o”, to jednak sposoby na poznanie Go są bardzo podobne do tych, którymi poznajemy zwykłe osoby. W codzienności spotykamy wielu ludzi i na wiele różnych sposobów wchodzimy z nimi w relacje. Często odbywa się to bardzo spontanicznie.

Najczęściej pozyskujemy nowych znajomych przez to, że ktoś nam ich przedstawił. Z Bogiem może być identycznie. Naszą przygodę z odkrywaniem Stwórcy możemy rozpocząć od momentu, gdy ktoś nam o Nim opowie, jednak to jest tylko jedna z wielu możliwości. Kościół mówi nam, że Boga możemy odnaleźć w świecie stworzonym, czyli w innych ludziach, w przyrodzie, ale również przez rozmowę z Nim (modlitwę), przez czytanie Biblii, przez bycie we wspólnocie, a najpełniej jest On obecny w sakramentach.

W odkrywaniu tego, kim jest Bóg, potrzeba nam dużo cierpliwości. Człowieka też poznajemy stopniowo. Nasze zaznajamianie się ze Stworzycielem musi się odbywać etapowo, nie dlatego, że wstydzi się przed nami odkryć, tylko ze względu na to, że my nie mamy takich umiejętności, aby od razu Go poznać. Budowanie relacji zajmuje nam ludziom całe życie i zawsze pozostaje jakiś niedosyt. Na szczęście jest nadzieja, ponieważ nie zawsze tak będzie. Gdy trafimy do Nieba, to poznamy Go takim, jakim naprawdę jest, a warto do tego dążyć, gdyż poznanie Go czyni nas szczęśliwymi. Na koniec życzymy wytrwałości i determinacji w poszukiwaniu Boga, bo warto.

Codziennność z Bogiem - jak wygląda życie w izolacji?



Dominik Iwański SDB

Student WSDTS

Izolacja. To słowo nie brzmi najlepiej. Wydaje się, jakby coś było ze mną nie tak, skoro muszę być oddzielony od reszty ludzi. Dlatego, gdy to słyszę, pojawia się we mnie bunt. Nie jestem przecież takim zagrożeniem, bym musiał zaniechać kontaktów ze znajomymi czy współbraćmi. Niestety, zostajemy postawieni przed faktem dokonanym, dyskusje z samym sobą na niewiele mogą się zdać. Warto znaleźć pozytywwy tego czasu.

Pierwszym dobrym argumentem jest fakt, iż można odpocząć. Wyspać się w końcu za wszystkie możliwe niedospania! To dobre na początek, ale jak długo można spać? W końcu już nawet nie chce się spać, a nawet może to męczyć. Na szczęście, odpoczynek to nie tylko sen. To także odejście trochę od codziennej rutyny, spoglądnięcie na nią z innej perspektywy. Może też nabranie dystan-

su do codzienności, bo teraz się ona zmienia.

Dla dobrego przeżycia czasu izolacji warto pomyśleć o tym, czy kiedyś Jezus znajdował się w takiej sytuacji lub podobnej, gdzie pozostawał sam odizolowany od reszty społeczeństwa. Od razu nasuwa się czterdziestodniowy post na pustyni (Łk 4,1-13). Przed swoją publiczną działalnością poszedł On do miejsca, gdzie nie było niczego. Pustkowicie. Pozostawał więc sam ze sobą oraz Ojcem, po pewnym także czasie przystąpił do niego Kuściel. Zdumiewająco podobna sytuacja do bycia w izolacji. Niewiele się dzieje dookoła nas, pozostajemy sami. Możemy właśnie wtedy spojrzeć na nasze życie weryfikując jego sens i wykorzystywany przez nas czas. To dobry moment, tym bardziej, że dla wielu ta choroba może być bardzo niebezpieczna. Jezus wychodzi z tej sytuacji zwycięsko, dlatego może być dla nas

pomocą w naszej ciężkiej sytuacji, byśmy przede wszystkim nie ulegli pokusie. Poza tym sam Chrystus usuwał się na miejsce osobno, by się modlić. To był czas dla Niego na indywidualne spotkanie ze swoim Ojcem. Skoro zatem Bóg-człowiek w ten sposób przeżywał



swoją izolację, którą sam sobie nakładał, może też nam pomóc? Rzeczywiście, gdy nie poddamy się pokusie lub zniechęceniu ten czas może być naprawdę owocny.

Dla jak najlepszego wykorzystania czasu, posłużyć może wykonanie planu dnia. Niekoniecznie trzeba go zapisać (choć to najlepsza z opcji), wystarczy tylko dobrze rozplanować, co chcemy robić. Przypomina to sytuację, w której znalazł się kard. Stefan Wyszyński, gdy był więziony. Pierwsze co zrobił, to program dnia, by pomógł mu dobrze wykorzystać ten czas. Także w dobie pandemii, dobrze jest zrobić sobie taki plan, może niekoniecznie godzina po godzinie, ale chociaż zaplanować czas jaki chcę poświęcić na poszczególne czynności. Wypoczynek, modlitwa, praca, relacje z drugim człowiekiem (w rodzinie, z przyjaciółmi, znajomymi), rozwój osobisty, rozrywka, właśnie

zauważalna strata. Pozornie błaha. Czas izolacji czy kwarantanny jest świetną okazją, by zwolnić. I uważnie się rozejrzeć. Czy może czegoś nie straciliśmy? Czy może umyka nam jakieś dobro? Co nas cieszy, a czego nam brakuje? Dokąd tak naprawdę idziemy i z kim?

To ostatnie pytanie może okazać się bardzo istotne i, w gruncie rzeczy, kluczowe. Nasi bliscy, ci, z którymi żyjemy, są darem dla nas. Oczywiście, niekiedy ten dar jest bardzo wymagający i wcale nie sprawia, że ziemia staje się rajem. Niekiedy bywa tak, że musimy bardzo się natrudzić, by zbudować bądź odbudować nasze relacje z bliskimi. Zresztą, nawet jeśli są one poprawne, a nawet bardzo dobre, to czas izolacji może być bardzo wymagający. Najlepiej wiedzą o tym rodzice, którzy muszą zorganizować czas swoim pociechom, które wcale nie wracają

zmęczone ze szkoły czy przedszkola, ale cały dzień są pełne życia i sił. Wtedy izolacja staje się prawdziwym wyzwaniem. Jednak ten medal ma też drugą stronę. W końcu można być razem. Nie w ciągłych rozjazdach, pracy, zobowiązaniach. Izolacja może być prawdziwą szansą na spędzenie czasu razem. A to największy prezent, który rodzice mogą dać swoim dzieciom. O ten upominek



w tym okresie można przemyśleć, co ile czasu mi zabiera.

Zresztą takie zwolnienie i przyjrzenie się swojemu życiu może przynieść niespodziewane efekty. Niekiedy w ciągu zwykłego rytmu życia zdarza nam się zgubić to, co naprawdę ważne. I rzadko odbywa się to nagle. Umykają nam szczegóły. Powoli, niepostrzeżenie, jeden za drugim. To raczej nie jest wielka katastrofa, a nie-

dzieci rzadko proszą, więc łatwo o nim zapomnieć.

Izolacja. To słowo nie brzmi najlepiej. Ale wcale nie musi to być kara czy umartwienie. To może być szansa. Bardzo wymagająca i trudna. Jednak z każdego wyzwania może powstać coś nowego i pięknego. Tylko warto trochę zmienić sposób patrzenia. To wcale nie jest łatwe. Jednak może być prawdziwie niezwykłe.

Jak się modlić, kiedy nie mogę wyjść z domu?



Dawid Jakubiak SDB

Student WSDTS

Ile razy narzekałeś, że w kościele jest za zimno, że są brzydkie kwiaty, że ksiądz przynudza, że ministranci nierówno stoją czy że organista fałszuje? Teraz, kiedy w kościele są ograniczenia miejsc, czas na to, abyś został proboszczem we własnym domu!

Zacznijmy właśnie od naszego domu, a obecnie tym bardziej „domowego kościoła”.

Otóż w naszych domach każde pomieszczenie spełnia określone funkcje. Jest kuchnia, gdzie przygotowujemy posiłki, jest jadalnia, gdzie te posiłki spożywamy, jest salon, gdzie



wspólnie spędzamy czas, odpoczywamy, jest łazienka, gdzie dbamy o własną higienę, jest sypialnia, gdzie udajemy się na spoczynek. Każde pomieszczenie ma swoje przeznaczenie. Do modlitwy również potrzebujemy przestrzeni, która będzie nastrajać nas do spotkania się z Bogiem. Skoro dostęp do kościoła parafialnego jest ograniczony i gdy chcemy ten brak wypełnić w warunkach domowych potrzebujemy stworzyć taką przestrzeń modlitewną w naszym domu. Może to być jakaś część pomieszczenia, czy w salonie czy w pokoju, miejsce, które będzie zarezerwowane na modlitwę przypominające nam o Panu Bogu i Jego obecności.

Co powinno znaleźć się w takim miejscu? Warto, by był tam krzyż, może być również obraz kogoś świętego, świeca, którą będziemy zapalać na czas modlitwy, różaniec oraz jakiś element dekoracyjny, który będzie wyrażał naszą cześć względem Boga.

Kiedy już mamy przygotowane miejsce modlitwy, możemy teraz pomyśleć, co

jeszcze pomoże nam w domowej modlitwie. Tutaj pomocą szczególnie może być Internet. Kiedy fizyczna łączność z kościołem parafialnym jest niemożliwa, wtedy

internet daje nam namiastkę tej wspólnoty kościelnej. To właśnie dzięki transmisjom przez Internet możemy uczestniczyć w liturgii naszego kościoła parafialnego, możemy słuchać naszych pasterzy, łączyć się na wspólnej modlitwie i w taki sposób, choć ograniczony, trwać we wspólnocie.

Internet umożliwia nam również korzystanie z różnych innych propozycji duszpasterskich, których jest co nie miara w przestrzeni wirtualnej. To swoista „galeria handlowa”, gdzie mamy szeroki wachlarz wyboru różnorodnych nabożeństw, spotkań modlitewnych, konferencji, rekolekcji i innych ciekawych duchowych propozycji. Przez Internet możemy

posłuchać znanych i popularnych kaznodziejów, którzy prowadzą swoje codzienne Vlogi. Chrześcijańskie portale i strony internetowe oferują nam wiele artykułów i ciekawych treści o życiu wiarą, wiadomości ze świata i Kościoła. Chociażby w ten sposób możemy „śledzić” życie papieża Franciszka, słuchać jego nauczania i oglądać jego różne wizyty i spotkania. Z pewnością atutem jest to, że każdy z nas może z tej duchowej „oferty” wybrać dla siebie coś najbardziej odpowiadającego. Ktoś lubi modlitwę różańcową, to znajdzie transmisję z rozważaniami do takiej modlitwy. Ktoś pragnie rozważać Słowo Boże, to znajdzie różne propozycje medytacji Pisma Świętego. Ktoś modli się muzyką chrześcijańską, to tej również nie brakuje w sieci.

Trudnością domowej modlitwy może być wiele rozproszeń. Na przykład, uczestnicząc w transmisji niedzielnej Eucharystii, może przyjść pokusa, żeby w tym czasie przygotowywać już niedzielny obiad. W ten sposób raczej nie uda się nam dobrze przeżyć niedzielnego spotkania z naszym Panem. Kiedy stajemy do modlitwy, dobrze jest, abyśmy w miarę naszych możliwości byli cali skupieni na Panu Bogu. Czas modlitwy jest czasem świętym, czasem przeznaczonym dla naszego Stwórcy i wtedy wszystko inne musi zejść na drugi plan. I to jest na pewno trudniejsze w domu niż w kościele parafialnym, ale jest to możliwe. Z drugiej strony, wydaje się, że nic nie stoi na przeszkodzie, żeby podczas wykonywania naszych różnych obowiązków domowych towarzyszyła nam modlitwa, lub jakieś duchowe treści. Dajmy na to, podczas sprzątania domu, możemy słuchać konferencji albo muzyki religijnej, która będzie nam przypominała

o Panu Bogu i w ten sposób będziemy mogli realizować wskazanie św. Pawła: „cokolwiek czynicie, wszystko na chwałę Bożą czyńcie”.

Należy wspomnieć o jeszcze jednym niebezpieczeństwie związanym z korzystaniem z Internetu. Jedną z siedmiu wad głównych jest nieumiarkowanie w jedzeniu i piciu. I również w sieci grozi nam przesyt w korzystaniu z duchowych treści, które są nam dostępne niemalże w nielimitowany sposób. W Internecie możemy sobie wybrać to co chcemy, a w kościele parafialnym już nie mamy takiego wyboru. Ksiądz w parafii nie zawsze mówi takie dobre kazania, jak ten znany kaznodzieja z Youtube’a. Również możemy niemalże objadać się i upajać tymi treściami, zapominając o innych sprawach naszego życia, szukając ucieczki, starając się nie myśleć o swoich zadaniach i obowiązkach. Dlatego potrzebny jest w tym wszystkim umiar! Z pewnością modlitwa w „domowym kościele”, szczególnie za pośrednictwem mediów jest wielkim darem, ale również zadaniem, które potrzebujemy się nauczyć należycie wypełniać, aby czas pandemii nie był dla nas czasem straconym, ale przeżytym w duchu wiary, razem z naszym Panem i Bogiem.



Spowiedź - instrukcja obsługi



Paweł Potęga SDB

Student WSDTS

Rachunek sumienia, konfesjonał, spowiedź, pokuta – wszyscy znamy, wszyscy wiemy, o co chodzi, wiele słyszeliśmy i w teorii każdy z nas jest „ekspertem”. Jednak wiele razy i tak się zastanawiamy czy dobrze się spowiadaemy, czy może inni robią to inaczej, lepiej, i dlatego słów kilka o spowiedzi świętej.

Dotykamy jednego z najbardziej delikatnych i wrażliwych sakramentów. Odślaniamy się, otwieramy swoje serce, a to wymaga wielkiego zaufania. Dlatego na samym początku najważniejszą rzeczą jest uświadomienie sobie, że spowiedź święta jest spotkaniem upragnionym i tak bardzo wyczekiwany przez samego Boga. To niesamowite, że w konfesjonale nie czeka na mnie jakiś surowy kat czy sędzia, gotowy skazać na dożywocie, tylko Miłosierny Ojciec. Sytuację tę idealnie oddaje przypowieść „o synu marnotrawnym” (Łk 15, 11-32). Gdy syn dotknął już – można powiedzieć – samego dna, wtedy zreflektował się i postanowił wrócić do ojca: „a gdy był jeszcze daleko, ujrzał go jego ojciec i wzruszył się głęboko”. Jak wielka jest tajemnica miłosierdzia Bożego. Bóg się wzrusza za każdym razem, gdy zbliżam się do krętek konfesjonału. On jest moim „Abba”, Tatą. On z utęsknieniem wyczekuje mojego powrotu, tylko czy zechcę do Niego przyjść?

Problem polega na tym, że grzech jest jak śmiercionośny jad węża, który nie tyl-



ko zatruwa, powodując śmierć, lecz również zniekształca postrzeganą przez nas rzeczywistość, a przede wszystkim mój obraz Boga. I tak jak w ogrodzie Eden, po grzechu, gdy człowiek spostrzegł, że jest nagi, zaczął kryć się przed Bogiem, tak teraz i my uciekamy, wstydzimy się, a nawet boimy się Boga. Należy sobie mocno zapamiętać, że grzech nie zmienia Boga! Przez grzech to my się zmieniamy. Zmienia się nasza zdolność widzenia, nasza otwartość na doświadczenie i przyjmowanie miłości, którą Bóg nieustannie nas obdarza.

Jakie jest w związku z tym rozwiązanie? Pokora, czyli staniecie w prawdzie. W prawdzie o swojej słabości i grzeszności. Myślę, że X stacja Drogi Krzyżowej, „Pan Jezus z szat obnażony”, bardzo dobrze oddaje właśnie tę rzeczywistość klęknięcia u krątek konfesjonału. Chodzi o to, aby oddać wszystko to, co nie jest miłością Bożą we mnie! To znaczy oddać swoją nędzę, swoje grzechy, wszystkie „szaty” egoizmu, pychy, nienawiści, i inne, którymi na co dzień się okrywam, bo to dla mnie Jezus nagi zawisł na krzyżu, a teraz ja nagi mogę stanąć pod krzyżem – klękając u krątek konfesjonału – ażeby Krew i Woda, które wypłynęły z Serca Jezusowego, obmyły mnie i uzdrowiły. Właśnie o to chodzi w spowiedzi – aby mieć postawę dziecka, które ufa swojemu Tacie i w prostocie i szczerości serca mówi Mu o swoich problemach, słabościach, zaniedbaniach i grzechach.

Kilka „tipów”, konkretnych porad co do spowiedzi. Po pierwsze – rachunek sumienia. Dobrze jest zaplanować na niego konkretny czas, by móc przeprowadzić go na spokojnie, bez pośpiechu, w odosobnionym miejscu. Dla komfortu spowiadania się, warto spisać grzechy na kartce. Następnie należy uważać na uczucia, tzn. by nie spowiadać się

z emocji, gdyż same w sobie są neutralne. Dopiero to, co my z nimi robimy, podlega ocenie moralnej. Kolejna rada to systematyczna spowiedź. Warto spowiadać się systematycznie – np. co dwa tygodnie czy co miesiąc – w zależności od duchowej kondycji. Ważne jednak, by być wiernym. Natomiast jeśli zdarzy się grzech ciężki, nie czekać, tylko udać się jak najszybciej do spowiedzi. Dobrą praktyką jest mieć stałego spowiednika, bo z nim jest trochę jak z lekarzem rodzinnym, do którego chodzę regularnie i dzięki czemu lepiej zna historię moich chorób. Podobna sytuacja jest ze stałym spowiednikiem. Im lepiej mnie pozna, tym lepiej będzie mógł postawić dobrą i trafną diagnozę duchową. Przy tej okazji gorąco polecam modlić się za swojego spowiednika, jak również prosić go, aby modlił się za nas. Ostatnią radą jest świętowanie spowiedzi. Dlaczego? Ponieważ w niebie jest radość i święto za każdym razem, kiedy się nawracamy. A zatem po dobrze odprawionej spowiedzi świętej, idź na dobrą kawę, zjedz sobie ciasto. Życzę każdemu – jak również i sobie – ażeby w naszym życiu nie zabrakło momentów, kiedy będziemy się nawracali, kiedy będziemy przychodzili do Boga po Jego miłosierdzie i będziemy mieli co świętować.



Eucharystia - czy potrzebuję spotkać się z Bogiem w kościele?



Michał Cebulski SDB
Student WSDTS

Czas pandemii różnie wpływał na naszą mobilność. Wskazane było raczej zostać w domu i w miarę możliwości nigdzie się nie ruszać. Limity, które nas spotykały także w kościele czy też obowiązkowa kwarentanna sprawiały, że nie zawsze udało się być obecnym na Mszy osobiście i musieliśmy izolować się w domu. Takiej sytuacji doświadczyliśmy także my w naszym domu zakonnym (w seminarium).



Wielu współbraci zarażonych tym wirusem musiało zamknąć się w pokojach i nie wychodzić. Msze święte przeżywali online. Czy to znaczy, że Pan Bóg nie mógł działać? Czy nie dawał im swego Ducha, bo nie byli w kościele? Każdy doświadczył, że Msza online to nie jest to samo, co na żywo.

Dla mnie było to przeżycie niesamowicie ciężkie. Trudno było się skupić. Miałem zawsze nadzieję, że Liturgia, którą włączam nie będzie zbyt długa. Czasy pokazały, a nawet chyba wymusiły, że radziliśmy sobie bez kościoła – w znaczeniu budynku. Nasuwa się pewnie wielu ludziom pytanie: Czy zatem jest on potrzebny?

Wyobrazić można sobie sytuację, w której idziemy do znajomego czy

przyjaciela, bo chcemy się z nim spotkać. Radośnie otwiera on drzwi swojego domu i rozmawia z nami stojąc w wejściu na klatce schodowej. Dla mnie dziwne to uczucie, zwłaszcza, gdy chcę spotkać się z przyjacielem; dobrze jest mieć miejsce. Każdy z nas ma jakieś ulubione miejsce, które dla niego coś znaczy, w którym odpoczywa, albo po prostu może się pobawić. Wydaje mi się, że takie miejsce jest też potrzebne na spotkanie z Bogiem. Zwłaszcza miejsce na szczególne spotkanie. Racją jest, że Bóg jest wszędzie. W końcu to On jest Stwórcą wszystkiego i nic poza Nim nie istnieje. Tak jednak jest z Bogiem. My będąc ludźmi żyjemy w czasie i przestrzeni.

Gdy projektujemy dom, myślimy o bardzo wielu rzeczach. Dbamy o właści-

wy kształt, o to by trzymał ciepło, a także o wystrój wewnątrz – by się nam dobrze funkcjonowało, odpoczywało, spotykało się z ludźmi. Nasz dom ma zatem spełniać pewne funkcje, które sobie założyliśmy. Podobnie i kościół, tyle, że ma on już swoje główne założenie (a przynajmniej powinien) podczas budowy. Jego kształt, „wystrój wewnątrz” ma nam pomagać przeżywać spotkanie z Bogiem. Zatem to, co się w nim znajduje, ma ułatwiać skupienie

domach, aby Bóg był w nich obecny. Jedną z kluczowych kwestii jest poruszanie w rozmowach tematów, które rozwijają naszą wiarę. Liczy się również propozycja wspólnej rodzinnej modlitwy. Jeśli Bóg jest w każdym z nas, to dlaczego tak trudno jest Go uzewnętrznic wśród naszych bliskich? Pierwsi chrześcijanie nie mieli świątyń – spotykali się po domach. W wielu krajach dzieje się tak cały czas (również ze względu na epidemię).



na tej rozmowie. Ponadto kościół to miejsce, gdzie odprawiana jest Eucharystia, bardzo ważne wydarzenie dla chrześcijan, i właśnie pod Nią jest dostosowywany, aby jej przeżywanie było jak najbardziej owocne.

Kościół jako budynek jest więc nam bardzo pomocny w modlitwie, jak również w zwyczajnych sytuacjach staje się niezbędny do uczestnictwa w sakramentach. Nie oznacza to jednak, że nasza przestrzeń bycia z Bogiem zamknięta jest w pięknych ścianach tego budynku. Wychodząc z kościoła – budynku, pozostajemy Kościołem – wspólnotą Chrystusa, Bóg jest w nas obecny i chce z nami przeżywać codzienność. Dlatego też nasze domy rodzinne i spotkania ze znajomymi są również miejscem kontaktu z Bogiem. W tej przestrzeni dużo zależy od nas samych – to my mamy możliwość tworzyć sprzyjające warunki w naszych

Zarówno kościół jako budynek, jak i wszystkie pozostałe miejsca naszego przeżywania wiary wymagają obecności wspólnoty. To właśnie nasi bracia i siostry pomagają nam przeżywać trudności, z nimi możemy dzielić radości i smutki, to oni niosą nas, kiedy my sami nie dajemy rady iść – są jak drużyna, z którą wspólnie dochodzi się do zwycięstwa. Właśnie dlatego jest dla nas niesamowicie ważnym zadaniem troska o tę wspólnotę. Tworzymy ją my sami naszym nastawieniem do innych, zaangażowaniem we wspólne sprawy, czasem zwykłym uśmiechem. My potrzebujemy innych, a inni potrzebują nas. Szczególnym miejscem tworzenia tej wspólnoty jest właśnie kościół i wspólnie przeżywana Eucharystia. Starajmy się o jedność między nami – a zaczyna się to od tych, z którymi mieszkamy pod jednym dachem.

Pismo Święte - jak czytać?



Łukasz Wójcik SDB

Student WSDTS

W naszej kulturze, prawie każdy czytał Biblię, miał ją w ręku lub na półce w domu. Pytanie, czy wiemy jak ją czytać? Nie jak składać litery, ale czy wiemy, jak ją czytać, tak, aby zrozumieć jej głębię i fenomen, który uczynił z Biblii najbardziej znaną księgę na Ziemi, tak żeby dotrzeć do samej jej istoty, do Słowa Boga spisanego pod natchnieniem Ducha Świętego.

Gdyby ktoś zapytał mnie o moje najstarsze wspomnienia związane z Biblią, od razu pomyślałbym o mojej Biblii obrazkowej. Jako młodego chłopaka najbardziej interesowały mnie oczywiście obrazki, zwłaszcza te ilustracje scen ze Starego Testamentu, na których były widoczne bitwy i starożytni żołnierze, no bo co innego mogło interesować młodego chłopaka.

Świadome czytać Pismo Święte zacząłem dopiero później. Nie stało się to w jednym momencie, to był proces. Jako nastolatek słuchałem ludzi, którzy w formie świadectwa opowiadali o tym, że Bóg do nich mówi, że odpowiedział na ich pytanie, albo dał im jakieś Słowo z Pisma Świętego. Tak byłem zafascynowany tym, jakie to może być proste, że kiedy sam czytałem Biblię, chciałem

bardzo doświadczyć tego samego, chciałem rozmawiać z Bogiem. Z perspektywy czasu widzę jasno, że Bóg mówi przez swoje Słowo i czytając Pismo Święte naprawdę można z nim rozmawiać. Trzeba tylko pamiętać o kilku kwestiach.

Czytanie Pisma Świętego to już w punkcie wyjścia bardziej modlitwa niż czytanie książki. Skoro Biblia to list od Boga do nas, to czytanie go jest dialogiem z Autorem. Za każdym razem kiedy bierzemy Pismo Święte, podstawowym pytaniem, na które powinniśmy szukać odpowiedzi to: „Boże, co Ty chcesz mi dziś powiedzieć?”. Bez takiego nastawienia nie mam szans odkryć głębi Słowa Bożego. Pismo Święte staje się modlitwą, kiedy w mojej głowie przechodzi z Bogiem na „Ty”. Kiedy nie myślę już o Nim w trzeciej osobie, ale mówię bezpośrednio do Boga, wprost. Warto w tym kontekście pamiętać również, że Pismo Święte jest zawsze aktualne i zawsze mówi do mnie akurat tego dnia, w którym je czytam. Czasami może rodzić się pokusa, że dany fragment znam i słyszałem. Kiedy jednak mimo tej pokusy odpowiadam na zaproszenie i wchodzę całym sercem w dialog ze Słowem, moją uwagę może przykuć coś zupełnie innego i okaże

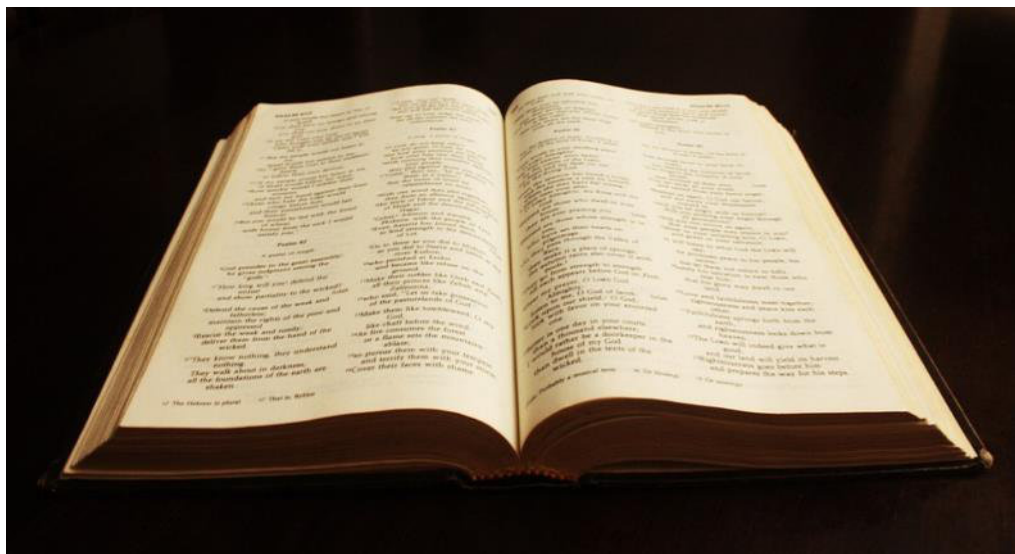


się, że Bóg przygotował dla mnie coś absolutnie wyjątkowego i bardzo mi potrzebnego. Istotne jest, żeby próbować siebie, takiego jaki jestem i z tym co mam w głowie i w sercu w danej chwili, zobaczyć w Słowie Bożym. Chodzi o to, aby za pomocą wyobraźni znaleźć się w tym miejscu, gdzie rozgrywają się wydarzenia o których czytamy w Biblii, żeby przez wyobraźnię pobiec do tamtego miejsca i znaleźć się przy Jezusie, odnaleźć siebie w Nim i w każdej z postaci.

Niektórzy nazywają Pismo Święte podręcznikiem komunikacji z Bogiem. Można sobie wyobrazić, że Bóg ma swój język komunikacji i aby się go nauczyć trzeba regularnie ćwiczyć, mówić w tym języku, czytać, słuchać. Dopiero kiedy przesiąknę tym Bożym stylem komunikacji, nauczę się myśleć jak Bóg, widzieć jak On i współodczuwać jak On, wtedy będę w stanie się z Nim w pełni porozumiewać i być w stałym kontakcie, przyjmując to, co mi chce powiedzieć i odpowiedzieć na Jego miłość.

Na koniec kilka konkretnych porad, odnośnie do tego, jak zacząć regularnie czytać Pismo Święte i karmić się nim:

1. Pomocnym będzie znaleźć odpowiednie miejsce i czas (np. 10 minut na początek) i tam regularnie czytać Słowo Boże, tak aby ten czas i to miejsce były przeznaczone tylko na dialog z Bogiem w Słowie.
2. Warto ustalić, co będę rozważał. Można rozważać czytania z dnia, które znajdziemy w Internecie, albo wybrać jedną księgę, którą będę czytać fragmentami od początku do końca, ważne, żeby wybrać i być temu wiernym.
3. Mogę rozpocząć moją lekturę od modlitwy do Ducha Świętego, aby to On mnie prowadził, pomagał usłyszeć Boży głos i zrozumieć Jego język.
4. Przydatnym jest zadać sobie pytanie: „do czego konkretnie Słowo Boże danego dnia mnie zaprasza?”. Cel nie zostanie w pełni osiągnięty, jeśli tylko zachwycę się fragmentem Pisma Świętego, a nie znajdzie to przełożenia na moje życie.
5. Dobrze jest korzystać z komentarzy dostępnych w księgarniach w formie książkowej lub w Internecie. Teksty Pisma Świętego powstawały w różnym kontekście, czasie i kulturze, stąd nie zawsze będzie łatwo zrozumieć ich sens.



Świętość na przykładzie św. Jana Bosko - dokąd zmierzam?



Mateusz Buczek SDB
Student WSDTS



Jeśli przepis na świętość miałbym zamknąć w jednym zdaniu, to wykorzystałbym cytaty św. Jana Bosko: *Nogami chodźcie po ziemi, sercem mieszkaćcie w niebie.*

Już po kilku dniach izolacji pojawiła się refleksja dotycząca czasu spędzanego w samotności. Zarażony Covid-em stwierdziłem, że mogę ciągle zastanawiać się, kiedy to się skończy, ale też mogę zadać sobie pytanie, co dobrego może się stać w tym czasie? Przyszła mi od razu myśl, że jest to czas pustyni. Czas zmierzania się z chorobą, samotnością, zniechęceniem i samym sobą. Nie brakowało również pokus, żeby poddać się

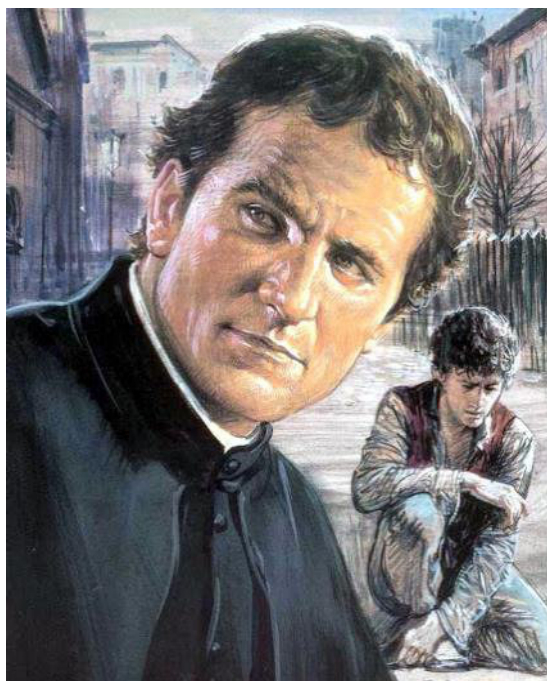
zniechęceniu i nie walczyć o jakość przeżywanego czasu. Pan Jezus też został wyprowadzony przez Ducha Świętego na pustynię i również doświadczał pokus. Ta prawda dodała mi odwagi i postanowiłem nie odpuszczać. Uważam, że izolacja to również czas łaski, a jak to bywa, z każdą łaską wiąże się krzyż. Śmiało mogę powiedzieć, że to były w pewnym sensie rekolekcje. Czas na zapytanie siebie dokąd zmierzam? Co jest dla mnie ważne? Co mogę zrobić dla innych i dla siebie? Czy wsłuchuję się w głos Boga? Czy Jemu ufam? Oczywiście odpowiedzi nie przyszły od razu... niektóre pojawiły się już po wyjściu z izolacji

W tym czasie najbardziej brakowało mi możliwości bycia realnie na Eucharystii oraz możliwości wyjścia na zewnątrz. Wtedy doceniłem to, co mam na co dzień, czyli poranną Eucharystię i możliwość wyjścia na spacer. Podejmując refleksję zdałem sobie sprawę, że w życiu bardzo ważne jest, aby mieć cel. Wtedy trudności i przeciwności nie paraliżują, ale wzmacniają i pomagają oczyścić się z tego, co niejednokrotnie przychodziło się, a nie jest istotne.

Uważam, że człowiek, który ma w życiu cel żyje lepiej, pełniej, ma po co wstawać, po co walczyć. Moim celem jest Niebo, zjednoczenie z Jezusem oraz bycie dla drugiego człowieka. Świetnym przykładem jest św. Jan Bosko, który miał konkretny cel i konsekwentnie do niego dążył. Jego celem była świętość, sam chciał zostać świętym oraz chciał, aby jego wychowankowie również byli świętymi. Zawołanie, jakie wybrał dla członków zgromadzenia salezjańskiego, brzmi: *Daj mi dusze, resztę zabierz*. To był człowiek, który wszystko co robił, robił z zamiarem zbawienia dusz. Przy tym wszystkim był bardzo ludzki, nie pomijał przyziemnych potrzeb. Kiedy przychodzili do niego biedni chłopcy, dawał im najpierw jedzenie, miejsce do spania, zawód, ale na tym nie poprzestawał, zawsze starał się doprowadzić do spotkania z Bogiem. Uważam, że świetnym ukazaniem dążenia do celu św. Jana Bosko jest sytuacja, kiedy to mały Janek szedł po linie. Musiał być skupiony, nie rozpraszał się tym, co go otaczało, miał cel i do niego dążył. Po czasie widać, że nie tylko w ten sposób chodził po linie, przede wszystkim tak przeżywał swoje życie. Myślę, że jest to cenna wskazówka dla tych, którzy chcą być świętymi. Mieć cel i nie rozpraszać się tym, co mało istotne. Jeśli przepis na świętość miał-

bym zamknąć w jednym zdaniu, to wykorzystałbym cytát św. Jana Bosko: *No-gami chodźcie po ziemi, sercem mieszka-jcie w niebie*. Św. Franciszek Salezy uważał, że każdy jest powołany do świętości, ale każdy inaczej ją realizuje. Twierdził, że różni się droga świętości matki, ojca, księdza, siostry zakonnej, kucharza i polityka. One wszystkie się różnią i za-razem spotykają w Jezusie. Ważne, by dobrze wypełniać swoje zadania i zobowiązania. By kochać Boga, drugiego człowieka i siebie.

Myślę, że w tym czasie pandemii, kiedy rzeczywistość lub chociaż temat śmierci jest bliżej nas, warto zapytać się, jaki jest cel mojego życia? Dokąd zmierzam? Czy to, o co walczę na co dzień, o co zabiegam, jest w stanie dać mi szczęście tu na ziemi i w wieczności? Osobiście zadając sobie te pytania spostrzegłem, jak wiele rzeczy zaprzęta moją głowę i serce, a są nieistotne, najczęściej chwilowe.



Wspólnota - być razem.

Czy to łatwiej?



dk. Adrian Arkita SDB

Student WSDTS

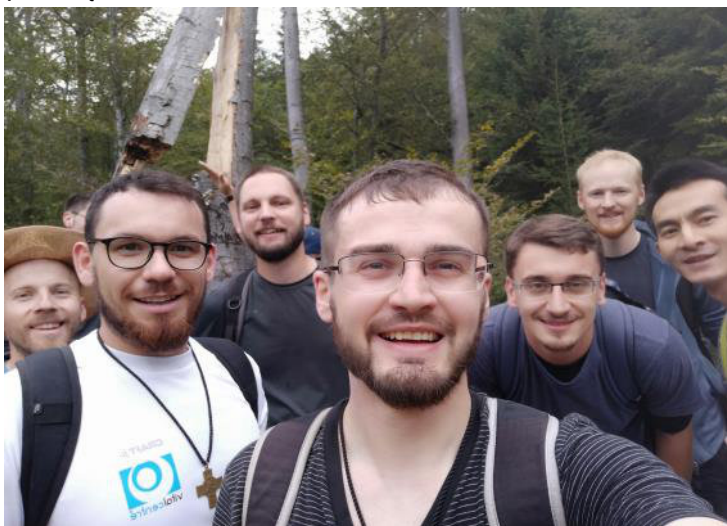
Człowiek jest istotą, która potrzebuje drugiej osoby. Choć są takie momenty, kiedy ktoś potrzebuje być sam, ale ogólnie lubimy przebywać z innymi, ponieważ człowiek samotny zwykle odczuwa jakiś brak, pustkę.

Widzimy to już w Księdze Rodzaju, gdy Bóg po pewnym czasie od stworzenia Adama, stwarza Ewę. Potrzebujemy relacji przede wszystkim z Bogiem, ale też z innymi ludźmi.

W drugim człowieku znajdujemy wsparcie, pomoc, ale przede wszystkim nie czujemy się samotni. Potrzebujemy drugiego człowieka, żeby kochać.

Także Jezus wie, że człowiek potrzebuje wspólnoty. Widzimy to szczególnie wtedy, kiedy powołuje 12 Apostołów, tworząc niejako „wspólnotę” wokół siebie. Wysyłając 72 uczniów z misją, również posyła ich po dwóch, żeby byli dla siebie wsparciem. A także Jezus mówił, że „gdzie dwóch lub trzech zebranych w Imię Moje, tam jestem pośród nich”. Jezus jest obecny we wspólnocie, wśród osób, które zbierają się wokół Niego, w Jego Imię.

Wspólnota – tak! To znaczy łatwiej, ale nie oznacza to, że jest ona wolna od problemów i trudności! Bo wspólnota jest nie tylko miejscem spotkania z Jezusem, ale miejscem praktykowania miłości, której uczy nas Jezus. A zarazem jesteśmy dla siebie oparciem, razem możemy rozwijać się w wierze, dzielić się swoimi przeżyciami i doświadczeniami, a przede wszystkim łączą nas wspólne wartości. Tutaj – zaczynając od rodziny, najmniejszej wspólnoty, poprzez różne grupy charyzmatyczne, modlitewne, aż do tej większej, jaką jest parafia, uczymy się kochać ludzi, dostrzegać potrzebujących, praktykować Ewangelię i głosić ją życiem.





Nowi współbracia w naszej wspólnocie

Kl. Grzegorz Bujałkowski SDB (31 lat) pochodzi z Nowogrodka Pomorskiego. Jest wychowankiem Bursy salezjańskiej w Szczecinie oraz byłym żołnierzem zawodowym jednostek batalionowych. Formację salezjańską rozpoczął aspiranturą w 2015 roku we wspólnocie św. Jana Bosko w Pile. Roczny Nowicjat odbył w Kopcu k. Częstochowy, gdzie również złożył pierwszą profesję zakonną. Następnie w latach 2016-2018 studiował filozofię i pedagogikę w Łądzie nad Wartą. Dwuletnią asystencję odbył w Rumi w parafii Najświętszej Maryi Panny Wspomożenia Wiernych oraz w Salezjańskim Centrum opiekuńczo-wychowawczym w Poznaniu.

Kl. Łukasz Grzenia SDB (26 lat) pochodzi z Sosnowca. Po rocznym Nowicjacie w Kopcu w 2016 roku rozpoczął dwuletnie studia filozoficzne w Łądzie nad Wartą. Praktykę asystencką odbył w parafii pw. Najświętszego Serca Pana Jezusa w Lubinie oraz w Salezjańskim Ośrodku szkolno-wychowawczym w Tarnowskich Górach. Lubi jeździć na rowerze oraz chodzić na spacerach.

Kl. Hung Trung Nguyen SDB (33 lata) pochodzi z Wietnamu. W latach 2009-2016 pracował na Ukrainie, gdzie w Odessie poznał Salezjanów Księdza Bosko. Był tłumaczem kazań podczas Mszy świętych z języka ukraińskiego na wietnamski. Przyjechał do Polski w 2016

roku, aby rozpocząć formację salezjańską w Nowicjacie w Kopcu. Po roku złożył pierwsze śluby zakonne. W latach 2017-2019 studiował filozofię w Łądzie nad Wartą. Praktykę asystencką odbył we wspólnocie salezjańskiej w Odessie.

Kl. Paweł Klasa SDB (33 lata) pochodzi z Krakowa. Jest szczęśliwym salezjaninem księdza Bosko. Po odbyciu rocznego Nowicjatu w Kopcu w 2016 roku rozpoczął studia z filozofii i pedagogiki w Łądzie nad Wartą. Praktykę duszpasterską odbył w salezjańskim Internacie w Oświęcimiu oraz w Irlandii we wspólnocie ze studentami w Maynooth. W wolnym czasie lubi czytać dobrą literaturę, jeździć na rowerze oraz na nartach.

Kl. Dominik Nowak SDB (28 lat) pochodzi z Dębicy. Salezjanów poznał w Rzeszowie. W Zgromadzeniu jest od 2015 roku. Skończył technikum gastronomiczne oraz pierwszy rok studiów Wychowania Fizycznego. Powołanie zakonne odkrył w wieku 22 lat. Formację rozpoczął w Nowicjacie w Kopcu. Po pierwszych ślubach zakonnych został skierowany na studia filozofii i pedagogiki do Łądu nad Wartą. Następnie praktykę asystencką, odbywał w Oświęcimiu oraz w Salezjańskim Domu Rekolekcyjnym „Savio House” w Bollington (Anglia). Zainteresowania: muzyka, sport, duchowość człowieka.

Jezu ufam Tobie - najpiękniejsza modlitwa chorego

**Wywiad z kl. Arkadiuszem Żydzakiem
o przeżywaniu choroby nowotworowej**



Mateusz Buczek SDB
Student WSDTS

Mateusz Buczek SDB: Jak dowiedziałeś się o chorobie? Jakie były objawy?

Arkadiusz Żydziać SDB: Pierwsze objawy jakie się pojawiły, z którymi potem udałem się do lekarza to uczucie drętwienia dolnej wargi. Nie były to objawy sugerujące chorobę nowotworową. Dostałem skierowanie na badania krwi, z których jedna wartość wyszła nieprawidłowa. Po dwóch tygodniach powtórzyłem badania, by sprawdzić czy się poprawiły. Jednak nie zdążyłem ich odebrać, gdyż jeszcze tego samego dnia zadzwonił do mnie telefon z przychodni. Poinformowano mnie, że moje wyniki są bardzo złe i powinienem udać się do szpitala. Od tego dnia zaczęło się zmaganie z chorobą, choć wtedy jeszcze nie wiedziałem jaka to choroba i co mnie czeka.

Jakie myśli i uczucia towarzyszyły Tobie, gdy usłyszałeś diagnozę?

Pierwszym uczuciem był szok, niedowierzanie. Pojawiło się wiele pytań, na które nie potrafiłem odpowiedzieć. Jak to, mam chorobę nowotworową?! Przecież zawsze byłem zdrowy, wydawało mi się, że nic poważnego mi nie dolega. Jednak zaraz potem pojawił się lęk, strach. I kolejne pytania w głowie. I co teraz? Co dalej? Czy wrócę do zdrowia? Czy ta choroba jest uleczalna? I to właśnie pozytywna odpowiedź na to ostatnie pytanie napęłniła mnie pokojem

i nadzieją, że będzie dobrze, że uda się wrócić do zdrowia.

Jak wyglądało leczenie?

Po zdiagnozowaniu choroby zostałem zakwalifikowany do leczenia chemioterapią. Schemat leczenia składał się z sześciu cykli leczenia, po sześć dni. Po zakończeniu każdego cyklu musiałem jeszcze około 2 tygodnie pozostawać w szpitalu, w związku z tym jeden cykl leczenia wynosił 3 tygodnie pobytu w szpitalu. Następnie na tydzień



wychodziłem do domu i potem kolejny 3-tygodniowy pobyt w szpitalu. Całość leczenia trwała ponad pięć miesięcy.

Liczyłeś, ile łącznie czasu spędziłeś w szpitalu?

Tak, gdyby zsumować wszystkie sześć pobytów w szpitalu, to wyjdzie około 120 dni, czyli 4 miesiące.



Co dla Ciebie było najtrudniejsze w długich pobytach w szpitalu? Niepewność, nieprzewidywalność?

Było kilka rzeczy, które były trudne, a z którymi musiałem się zmagać. Pierwsze to ból fizyczny i cierpienie związane z samym leczeniem. Lista działań niepożądanych w przypadku chemioterapii jest bardzo długa i niestety większość z nich związana jest z bólem. Drugą trudnością było doświadczenie samotności. Od początku pobytu w szpitalu w związku z obostrzeniami związanymi z pandemią panował zakaz odwiedzin, dodatkowo w sumie około 7 tygodni spędziłem w izolatce. Przebywanie ciągle w tej samej zamkniętej sali nie było łatwe. W tym czasie pozostawał jedynie kontakt telefoniczny, który choć nie zastąpi realnego spotkania z drugą osobą, to jednak pomagał w zmaganiu się z samotnością. Inną trudnością była ciągle towarzysząca niepewność wynikająca z nieprzewidywalności leczenia. Mimo, że choroba jest uleczalna, to nie wiedziałem czy zniosę kolejne cykle leczenia, a jeśli tak, to w jakim będę stanie, czy odzyskam zdrowie. Były to wątpliwości, które towarzyszyły mi praktycznie do końca leczenia.

Co dawało Ci siłę żeby walczyć i się nie załamać?

Sił duchowych dodawała mi możliwość cotygodniowego przyjmowania Komunii świętej. Dużą pomocą była dla mnie ogromna liczba osób, która mnie wspierała. Było to głównie wsparcie modlitewne. Wierzę, że to właśnie dzięki tak wielkiej ilości modlitwy wielu osób, leczenie przebiegło pomyślnie i wszystko pozytywnie się zakończyło. Bardzo często w rozmowach słyszałem, że ktoś o mnie pyta, obiecuje modlitwę. Były to momenty podnoszące na duchu. Dużym wsparciem była także możliwość rozmowy z najbliższymi, z rodziną, ze współbraćmi. Siły także dodawała mi świadomość, że choroba jest uleczalna i idąca za tym nadzieja, że będzie dobrze. A tak bardziej przyziemnie, to radość sprawiała pojawiająca się kilka razy w tygodniu, dzięki dobroci współbraci, możliwość zjedzenia pysznego domowego obiadu.

Czy możesz powiedzieć, że ta choroba jest łaską?

Tak po ludzku kiedy o tym myślę, to trudno mi powiedzieć, że choroba i cierpienie mogą być łaską. Jednak przypominają mi się słowa św. Teresy od Dzieciątka Jezus mówiące o tym, że *wszystko jest łaską*. I patrząc na chorobę właśnie w takim kluczu, mogę powiedzieć, że to doświadczenie było łaską i choć trudne, to ostatecznie staram się

dostrzec i wydobyć z niego jak najwięcej dobra.

Czy coś istotnego zmieniło się w Twoim życiu po chorobie?

Jeśli chodzi o funkcjonowanie to można powiedzieć, że wróciłem już do dobrej formy. Natomiast po doświadczeniu choroby, lepiej rozumiem osoby chore. Mam większą świadomość tego, że życie tu na ziemi jest kruche i z dnia na dzień może się bardzo zmienić.

Co byś powiedział ludziom, którzy znajdują się w podobnej sytuacji jak Ty lub, gdy ktoś z ich bliskich jest poważnie chory?

Jedną z trudności w przeżywaniu choroby jest samotność, dlatego wszystkim, którzy wśród swoich bliskich mają osoby chore, chciałbym powiedzieć, że najcen-

niejsze co mogą im dać to obecność, czuwanie przy chorym. Niekoniecznie musi to być ciągłe fizyczne przebywanie przy chorym, ale zapewnienie o pamięci, wspólna modlitwa czy po prostu rozmowa o zwykłych sprawach dnia codziennego. Chorym życzyłbym wielu sił, nadziei oraz tego, by się nie poddawali, by walczyli do końca i całą ufność pokładali w Panu Bogu, a kiedy nie mają siły na modlitwę, to wystarczy spojrzeć na krzyż, na Tego, który tak wiele cierpiał dla nas i powiedzieć: *Jezu ufam Tobie*. Myślę, że te słowa mogą stać się najpiękniejszą modlitwą chorego.

Dziękuję za rozmowę i to świadectwo. Życzę, Tobie Arku Bożego błogosławieństwa i dużo zdrowia.





ks. Adam Paszek SDB

Rektor WSDTS

Na 102 lata istnienia Salezjańskiej Wspólnoty na Łosiówce, ponad połowa to czas, który spędził tutaj ks. Jan Wilkołek – wychowawca, wykładowca, wierny syn Księdza Bosko, zakochany w łacinie i kapłaństwie, prawdziwy „Magister bonus”.

Był nauczycielem języka greckiego oraz łaciny, nie tylko w Seminarium na Tynieckiej, ale także innych. Poza pełnieniem funkcji profesora był też katechetą (wychowawcą, który czuwa nad przestrzeganiem dyscypliny). Dzięki temu zapisał się złotymi literami w głowach wielu współbraci przez swoje wielkie serce, które kochało podopiecznych i ciętą ripostą która trafiała w samo sedno problemu. 21 listopada seminaryjna wspólnota pożegnała śp. ks. Jana Wilkołka (1931-2020). Jakimi słowami wyrazić 52 lata posługi salezjańskiej, kapłańskiej i wychowawczej w murach seminarium przy ul. Tynieckiej 39 w Krakowie? Wszak trzy pokolenia salezjanów spotkało się z nim i doświadczyło bogactwa jego osoby. Był bliski wielu, o czym świadczyły przy różnych okazjach nieustanne pytania od współbraci i kapłanów diecezjalnych: *A co tam u księdza Wilkołka? Jak się czuje?* Współbrat, który zawsze chętnie dzielił się bogactwem swojego salezjańskiego i kapłańskiego życia.

Prawdziwe są słowa, że nie ma ludzi niezastąpionych, ale prawdą jest również, że salezjańska Łosiówka bez ks. Jana Wilkołka nie będzie już taka sama. Wiedzą o tym dobrze ci, których uczył i formował. Pamiętamy pełne humoru sytuacje, lęk na lekcji łaciny, czy greki, aby nie usłyszeć: *siadaj, lufa!* Czy też emocje, które wywoływał u ks. Jana wiejący od Tatr wiatr halny. Wówczas, trzeba się było pilnować, aby nie podpaść przekro-

Magister bonus - wspomnienie o Księdzu Janie Wilkołku SDB

zeniem regulaminu seminarium. Wielkością człowieka jest umiejętność przyznania się do błędu. Niejednokrotnie, po ostrych słowach reprimendy, po jakimś czasie podchodził mówiąc: *śłuchaj, nie gniewaj się, przepraszam.* Wszak sam napisał w swoich wspomnieniach: *przebaczyłem im (klerykom) te wybryki. Nie gniewałem się na kleryków. Ich nieokiełznaną młodość starałem się zrozumieć.*

Mysząc o ks. Janie przychodzi na myśl tytuł polskiego serialu filmowego sprzed lat: *Jan serce*. Człowiek szlachetny i dobroduszny, kochający życie, dający celne riposty w dyskusji i ocenie rzeczywistości. W 2018 roku za trud pracy naukowej i wychowawczej ks. Jan Wilkołek otrzymał inspektorialną nagrodę „Mir”. Mir to szacunek i poważanie, jakie ma się u innych ludzi. Mir to zgoda i pokój. Za swoje serce ks. Jan był otaczany przez wychowanków szacunkiem i poważaniem. Niech za to serce pełne dobra, Miłosiemy Bóg obdarzy księdza Jana pokojem wiecznym.



**ś.p. ks. Jan Wilkołek SDB
(1931-2020)**

Kronika seminaryjna



Stanisław Karsznia SDB
Student WSDTS

Pomoc w DPS w dobie pandemii

Na przełomie maja i kwietnia dwunastu salezjanów z naszego seminarium zgłosiło się jako wolontariusze do jednego z krakowskich Domów Pomocy Społecznej. Na prośbę władz miasta wspomagali oni personel w codziennej pracy. Dezynfekcja pomieszczeń, porządki oraz praca kuchenna były wspianą okazją do służby dla najbardziej potrzebujących w trudnym czasie pandemii.



Śluby wieczyste – Kraków/Rumia/Lubin

Dzień 9 maja mocno zapisał się w sercach pięciu młodych salezjanów. Kl. Grzegorz Kurpias, kl. Mirosław Kosiec, kl. Maciej Sokalski, kl. Krzysztof Wasiak oraz kl. Dawid Wilkos złożyli wieczystą profesję zakonną. Na zawsze

złączeni z Chrystusem, będą żyć i pracować w charyzmie księdza Bosko dla dobra zbawienia dusz.

31 maja w uroczystość Zasłania Ducha Świętego, w sanktuarium Najświętszej Maryi Panny Wspomożenia Wiernych w Rumi: kl. Grzegorz Chmieliński, kl. Dominik Kruszyński oraz kl. Krystian Lipiński złożyli wieczyste śluby zakonne w Towarzystwie Salezjańskim.

W Niedzielę 6 września, w parafii pw. Najświętszego Serca Pana Jezusa w Lubinie, w obecności rodziny, współbraci, przyjaciół i młodzieży, na ręce ks. Inspektora Jarosława Pizonia profesję wieczystą złożył kl. Piotr Leśnikowski.



Święcenia diakonatu

16 maja 2020 r. odbyły się święcenia czterech nowych diakonów: Adriana Arkity, Pawła Gulki, Damiana Mackiewicza oraz Krzysztofa Papierza. Podczas wspólnotowej jutrzni, kandydaci do diakonatu złożyli uroczyste wyznanie wiary.

Msza święta miała miejsce w kościele pw. św. Stanisława Kostki w Krakowie na Dębnikach.

Święceń udzielił Ksiądz biskup Janusz Mastalski, który również wygłosił okolicznościową homilię. Radość nowo wyświęconych diakonów była tym większa, ponieważ w uroczystości wzięły udział ich rodziny, przyjaciele oraz młodzież, reprezentowana w małej liczbie z powodu ograniczeń sanitarnych.



Remont Seminarium

Wymienione okna nad jadalnią, odnowiona elewacja starego domu, założona izolacja termiczna, wymieniony świetlik i gruntowny remont czwartego piętra w starym budynku seminarium. Dziękujemy za przesyłane ofiary i finansowe wsparcie remontu naszego seminarium.



Święcenia prezbiteratu

Dzień przed Uroczystością Maryi Wspomożycielki Wiernych, 23 maja, święcenia prezbiteratu otrzymało dziesięciu absolwentów WSDTS w Krakowie. W Częstochowie ks. abp Wacław Depo

udzielił święceń salezjanom z Inspektorii wrocławskiej: dk. Adamowi Cieślakowi, dk. Michałowi Kupińskiemu, dk. Adrianowi Sroce oraz dk. Patrykowi Chmielewskiemu z Inspektorii krakowskiej.

W Głównych, bp Arkadiusz Okroj udzielił święceń dk. Damianowi Okrojowi z Inspektorii pilskiej. Zaś w Sokołowie Podlaskim święcenia z rąk ks. biskupa Piotra Sawczuka przyjęli salezjanie z Inspektorii warszawskiej: dk. Patryk Bombiak, dk. Akacjusz Cybulski, dk. Cezary Lipka, dk. Józef Łysik oraz dk. Aleksander Mastalerz.



Formacja do ślubów wieczystych

Każdego roku pod koniec sierpnia w Rumi, młodzi salezjanie z II roku teologii przygotowują się do złożenia ślubów wieczystych w Zgromadzeniu Salezjańskim. Był to przede wszystkim czas wspólnej modlitwy, braterskich spotkań oraz konferencji formacyjnych wygłoszonych przez zaproszonych gości: księży inspektorów, siostrę salezjanek oraz współbraci z różnych sektorów animacji naszego posłannictwa salezjańskiego.



Wspólnotowe wakacje w Szczyrku

Początek września to czas wspólnego wyjazdu wakacyjnego. Miejscem naszego tegorocznego wypoczynku był Szczyrk. Wędrówki po górskich szlakach, zwiedzanie okolicznych atrakcji turystycznych, regeneracja na basenie oraz wieczorne spotkania braterskie pozwoliły nabrać sił na kolejne miesiące pracy. Było to wspaniałe rozpoczęcie kolejnego roku formacyjnego naszej wspólnoty, który zawierzyliśmy opiece Matce Bożej - Pani Beskidów.



Inauguracja roku akademickiego

1 października to dzień inauguracji nowego roku akademickiego WSDTS w Krakowie. Uroczystość rozpoczęła się Mszą świętą, której przewodniczył ks. Inspektor Tadeusz Itrych, przełożony Inspektorii pilskiej. Wśród zaproszonych gości byli obecni przełożeni czterech polskich prowincji salezjańskich, wykładowcy naszego seminarium oraz współbracia z placówek salezjańskich.

Druga część uroczystości miała miejsce w auli seminarium i rozpoczęła się śpiewem hymnu *Gaude Mater Polonia* w wykonaniu chóru seminaryjnego „Canticum”. Następnie Ksiądz Rektor Adam Paszek przedstawił sprawozdanie za zeszłoroczny rok akademicki oraz wysłuchaliśmy wykładu inauguracyjnego ks. dra hab. Wojciecha Węgrzyniaka pt. *Wiedza, która może prowadzić do zguby*. Kolejnym punktem było wręczenie indeksów i złożenie przysięgi studenckiej

przez współbraci rozpoczynających studia teologiczne w WSDTS w Krakowie. Podsumowaniem całego wydarzenia było uroczyste ogłoszenie otwarcia nowego roku akademickiego 2020/2021 oraz wspólny śpiew *Gaudeamus*.



Posługa lektoratu

8 października podczas wieczornej Eucharystii, w obecności wspólnoty seminaryjnej posługę lektoratu otrzymał kl. Arkadiusz Żydziać. Mszy świętej przewodniczył ks. Piotr Lorek, wikariusz Inspektorii wrocławskiej, który również wręczył kl. Arkowi Pismo Święte. Jest to kolejny etap formacji salezjańskiej naszego współbrata, który nie mógł przyjąć posługi w marcu, ze względu na chorobę nowotworową, którą z powodzeniem pokonał. Kleryk Arkadiusz dziękował Bogu, za dar zdrowia oraz za otrzymaną łaskę stania się świadkiem Jego Słowa.



Świętujemy odzyskanie Niepodległości Polski

11 listopada to dzień niepodległości naszej Ojczyzny. Nasze świętowanie rozpoczęliśmy od dziękczynienia za dar wolności w trakcie uroczystej Mszy Świętej, której przewodniczył i kazanie wygłosił ks. Andrzej Gołębiowski SDB.

Następnym punktem naszego święta był wieczór patriotyczny podczas, którego odśpiewaliśmy hymn narodowy oraz wysłuchaliśmy prezentacji na temat historii polskich salezjanów, którzy służyli Polsce w kraju i za granicą.

Po oficjalnej części, nasze świętowanie kontynuowaliśmy na braterskim spotkaniu, które zostało ubogacone śpiewem patriotycznych pieśni. Odbył się również quiz wiedzy z historii Polski.



Pożegnanie śp. ks. Jana Wilkołka SDB

21 Listopada odbyły się uroczystości pogrzebowe śp. Księdza Jana Wilkołka. Pożegnaliśmy - gorliwego kapłana, dobrego współbrata i wymagającego wychowawcę. Uroczystości miały miejsce w kościele pw. św. Stanisława Kostki na krakowskich Dębnikach, gdzie odbyła się modlitwa różańcowa oraz Msza Święta przed, której rozpoczęciem przełożony naszej Wspólnoty – ks. Adam Paszek przybliżył życiorys śp. ks. Jana.

Eucharystii przewodniczył ks. biskup Jan Zając. Kazanie wygłosił Prorektor WSDTS ks. Jacek Ryłko, przytaczając wiele z zapisanych wspomnień zmarłego.

Po Mszy Świętej odprowadziliśmy śp. Księdza Jana na miejsce doczesnego spoczynku w salezjańskim grobowcu na cmentarzu Rakowickim.



Cecyliada

W tradycji salezjańskiej ważnym aspektem życia wspólnotowego jest muzyka i śpiew. Wieczorem 23 listopada uczciliśmy patronkę śpiewu i muzyki sakralnej - świętą Cecylię.

Nasze spotkanie miało dwie części: pierwsza to prezentacja salezjańskich muzyków, m. in.: ks. Idziego Mańskiego, ks. Stanisława Ormińskiego - autora melodii do słów Apelu Maryjnego oraz ks. Antoniego Chlondowskiego.

Druga część to występy artystyczne współbraci, którzy wykonali piosenki znanych polskich muzyków i zespołów np. Krzysztofa Krawczyka. Dalszy ciąg naszego świętowania polegał na tzw. „wolnej scenie”, podczas której wielu z nas śpiewało ulubione piosenki. Spotkanie zakończyliśmy wspólną modlitwą pieśnią „Zapada zmrok”.



Wizytacja Przełożonego Inspektorii Krakowskiej

W dniach od 28 listopada do 5 grudnia w naszej Wspólnocie pw. Niepokalanego Poczęcia NMP odbywała się wizytacja kanoniczna Księdza Inspektora Marcina Kaznowskiego. Tydzień wspólnej modlitwy, rozmowy ze współbraćmi oraz spotkania z pracownikami seminarium, były dobrą okazją do lepszego poznania specyfiki domu formacyjnego na „Łosiówce” oraz doświadczenia życia wspólnoty seminaryjnej.



Święto wspólnoty i posługa akolitu

8 grudnia w uroczystość Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny w naszym seminarium obchodzimy święto wspólnoty. Uroczystość rozpoczęliśmy poranną modlitwą Kościoła - jutrznią. W południe tj. w „Godzinie łaski” dla całego świata, w kaplicy seminarium odśpiewaliśmy Akatyst na cześć Matki Bożej.



W tym samym dniu, podczas wieczornej Eucharystii dwunastu współbraci II roku teologii, przyjęło posługę akolitu z rąk Księdza Inspektora Marcina Kaznowskiego - przełożonego Inspektorii krakowskiej. Od tej pory stali się oni nadzwyczajnymi szafarzami Komunii świętej.



Nasze święto patronalne zakończyliśmy Apelem Jasnogórskim oraz rocznym zwyczajem palenia listów do Maryi Niepokalanej.



Adwent - czas oczekiwania



MISTERIUM MĘKI PAŃSKIEJ 2021

reżyseria: Marcin Kobierski



WYŻSZE SEMINARIUM DUCHOWNE
TOWARZYSTWA SALEZJAŃSKIEGO
W KRAKOWIE

Czy wierzysz w trzeci dzień, co złamał śmierci moc?
Niewoli pęta zdjął, śmiertelnym życie dał!

SCENA SALEZJAŃSKA W KRAKOWIE



735 582 896



seminarium.sdb.org.pl



misterium@sdb.krakow.pl



[@MisteriumSDB](https://www.facebook.com/MisteriumSDB)


Szanowni Państwo

Zwracamy się z uprzejmą prośbą o wsparcie naszego seminarium przez przekazanie 1% przy rozliczeniu podatku PIT (dokonuje się to przez salezjańską Fundację Nauki i Wychowania z siedzibą w Łodzi).

W rozliczeniu PIT należy wpisać:

KRS 000070179

Cel szczegółowy 1%:

Wyższe Seminarium Duchowne Towarzystwa Salezjańskiego w Krakowie

Dziękujemy bardzo za życzliwość i wsparcie!

Z modlitwą Salezianie

Wyższe Seminarium Duchowne Towarzystwa Salezjańskiego posiada status kościelnej osoby prawnej i darowizna na rzecz seminarium podlega odliczeniu od dochodu jako darowizna na cele kultu religijnego.

DAROWIZNY OD OSÓB FIZYCZNYCH

Każda osoba fizyczna może odliczyć od dochodu darowiznę na cele kultu religijnego do wysokości nieprzekraczającej 6% dochodu

DAROWIZNY OD OSÓB PRAWNYCH

/zgodnie z art. 26 ust. 1 u. p. d. o. f./

Każda osoba prawna może odliczyć od dochodu darowiznę na cele kultu religijnego do wysokości nieprzekraczającej 10% dochodu

/zgodnie z art. 18 ust. 1 u. p. d. o. p./

KONTO BANKOWE: BNP PARIBAS 46 1600 1013 1847 8609 2000 0001

WYŻSZE SEMINARIUM DUCHOWNE TOWARZYSTWA SALEZJAŃSKIEGO

UL. TYNIECKA 39, 30-323 KRAKÓW

ŁOŚ PRESS
 Magazyn Seminaryjny WSDTS w Krakowie

Wydawca: Wyższe Seminarium Duchowne

Towarzystwa Salezjańskiego, ul. Tyniecka 39, 30-323 Kraków
www.seminarium.sdb.org.pl www.facebook.com/losiowka

Redakcja: ks. Adam Paszek SDB, Adrian Arkita SDB, Mateusz Buczek SDB, Michał Cebulski SDB, Grzegorz Chmieliński SDB, Dominik Iwański SDB, Dawid Jakubiak SDB, Stanisław Karsznia SDB, Paweł Potęga SDB, Łukasz Wójcik SDB, Arkadiusz Żydziać SDB

Korekta: ks. Paweł Bróż SDB

Okładka: Michał Cebulski SDB

Zdjęcia: Dominik Kruszyński SDB, **Plakat:** Krystian Lipiński SDB

Skład: Dominik Nowak SDB, Michał Cebulski SDB

Druk: Poligrafia Salezjańska, **Nakład:** 250 sztuk





WSPÓLNOTA TEOLOGICZNA
POD WEZWANIEM NIEPOKALANEGO POCZĘCIA
NAJŚWIĘTSZEJ MARYI PANNY
2020/2021